

świat
ciszy

czasopismo niesłyszących i nie tylko ...

I/2021

ISSN 1509-5436



**Nie wymiguj się -
czas na migane lektury**



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Wydanie kwartalnika Świat Ciszy w 2021 r. jest finansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

WYDAWCA:

Polski Związek Głuchych Zarząd Główny
ul. Białostocka 4, 03-741 Warszawa
www.swiatciszy.pl, www.pzg.org.pl

REDAKTOR NACZELNY:

Krzysztof Kotyniewicz

REDAKTORZY PROWADZĄCY:

Kajetana Maciejka-Roczan, Aldona Kramek

GRAFIKA, ZDJĘCIA ORAZ SKŁAD:

Łukasz Kembłowski

Materiałów redakcyjnych wydawnictwo nie wysyła do autoryzacji. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów, a także zmiany tytułów. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów lub ich części tylko za pisemną zgodą redakcji. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treści reklam i ogłoszeń. Artykuły nie muszą odzwierciedlać poglądów wydawnictwa.

Wydawca posiada prawa do wszystkich zdjęć użytych w wydaniu czasopisma. Część grafik pochodzi ze strony: pixabay.com oraz unsplash.com



Krzysztof Kotyniewicz
prezes ZG PZG

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce pierwszy w tym roku numer Świata Ciszy, jedyne czasopismo w Polsce skierowane do osób Głuchych i tworzone głównie przez osoby Głuche.

W numerze znajdziecie mnóstwo ciekawych artykułów.

Na początek chcemy przybliżyć Państwu działania Centrum Edukacji Migaj Naturalnie. Opowiemy o roli komunikacji w Polskim Języku Migowym a tym samym przygotowaniu szkoleniowym lektorów i tłumaczy PJM. Wprowadzone w 2019 r., ustawa o dostępności dla osób ze specjalnymi potrzebami i ustawa o dostępności cyfrowej, znacząco wpłynęły na ilość tłumaczonych na PJM treści, co z jednej strony bardzo cieszy ale z drugiej zwiększa zapotrzebowanie na wykwalifikowanych tłumaczy. Dostępność komunikacyjna dla osób głuchych wiąże się z większą ilością tłumaczy polskiego języka migowego. Na potrzeby te odpowiada Centrum Edukacji Migaj Naturalnie, które poprzez wysoki poziom nauczania przygotowuje kolejne kadry profesjonalnie wykwalifikowanych tłumaczy.

W numerze znajdziecie Państwo artykuł o Mai Kamińskiej- Kołota, Prezesce Oddziału Zachodniopomorskiego Polskiego Związku Głuchych, która odebrała niedawno tytuł honorowego Mecenasa osób niepełnosprawnych za swoją społeczną pracę i zaangażowanie na rzecz środowiska osób niesłyszących – jeszcze raz serdeczne gratulacje dla Mai.

Oddział Mazowiecki PZG opowiada nam o ciekawym projekcie, dzięki któremu młodzież będzie mogła lepiej poznać lektury szkolne. „Nie wymiguj się – czas na migane lektury” to ambitny projekt, który zakładał przetłumaczenie na PJM 42 pozycji lektur szkolnych autorstwa m.in. Hansa Christiana Andersena, Adama Mickiewicza, Aleksandra Fredro, Jana Kochanowskiego czy Józefa Czechowicza. Czy cel został osiągnięty, oceńcie sami?

Kontynuujemy wystawę w Muzeum Narodowym pn. „Polska. Siła obrazu” w tłumaczeniu na PJM, w tym numerze chcemy przybliżyć kolejne obrazy Polskich malarzy „Wernyhora” i „Wojna kokosza”.

Szczególnie zachęcam do lektury „Domu Dziecka” - bardzo osobistej i odważnej opowieści Ewy Baranowskiej, głuchej kobiety, która zechciała podzielić się z nami swoją historią, niełatwą drogą do samodzielności i budowania pewności siebie.

W numerze wspominamy również zmarłego w tym roku Tadeusza Raczka, głuchego działacza z Bielska – Białej, który całe swoje życie poświęcił pracy na rzecz osób niesłyszących.

Na koniec przedstawiamy Wam różnice pomiędzy osobą głuchą a słabosłyszącą przygotowane przez Adama Pawłowskiego z garścią ważnych rad życiowych.

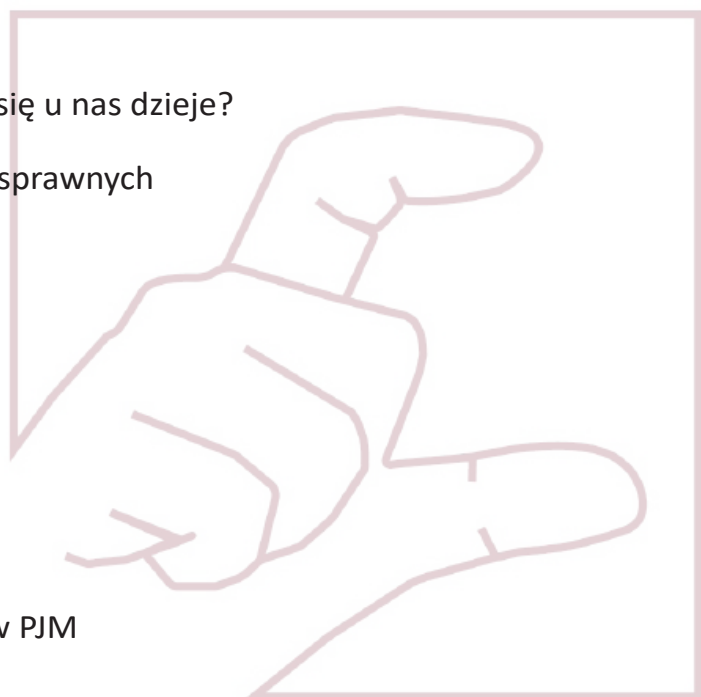
Zapraszam do lektury!

Krzysztof Kotyniewicz

Sprostowanie. W numerze 4/2020 zamieszczone w artykule „Rozmowa z tatuażystką Wioletką Stępnia” zdjęcia nie przedstawiają prac bohaterki artykułu, pochodzą z otwartego banku zdjęć unsplash.com. Za zaistniałą sytuację przepraszamy.



- 4** Centrum Edukacyjne Migaj Naturalnie - co się u nas dzieje?
- 6** Większe grono Mecenasów Osób Niepełnosprawnych
- 8** Nie wymiguj się - czas na migane lektury
- 14** „Polska. Siła obrazu” w PJM
- 18** Dom Dziecka
- 22** Tadeusz Raczek - wspomnienie
- 24** Pielęgnujmy uśmiech
- 27** Leksykon malarzy polskich XIX i XX wieku w PJM



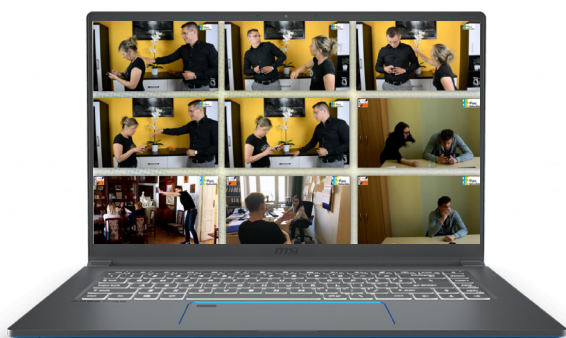


Centrum Edukacyjne Migaj Naturalnie

– co się u nas dzieje?



Nie ma potrzeby pisać ponownie jak ważna jest komunikacja międzyludzka, choć może dla niektórych nie jest to nadal jasne i oczywiste, więc powtórzę: komunikacja to wymiana informacji, która niesie za sobą zmiany, a jeśli wiąże się ona ze zrozumieniem drugiej strony to działania za nią idące przynoszą zmiany o pozytywnym skutku.



Wiaira właśnie w optymistyczne przemiany będące rezultatem wzajemnego zrozumienia jest podwaliną celów realizowanych w naszej placówce. Tworzymy przestrzeń, która pozwoli Słyszącym poznać Głuchych, dzięki różnym formom kształcenia polskiego języka migowego w odniesieniu do potrzeb komunikacyjnych i najświeższych pomysłów w metodyce nauczania języków migowych.

Głusi poznają Słyszących, ponieważ lektorami w naszej szkole są w znacznej większości Głusi, dla których niejedynym elementem zarówno fonicznego języka polskiego czy kultury słyszących Polaków bywa okryty tajemnicą. Również Głusi, którzy zetkną się z migającymi absolwentami naszych kursów i szkoleń mają szansę odczuć przyjemność z dłuższej, naturalnej konwersacji.

Lektorzy PJM mają szansę rozwijać swoje umiejętności i wiedzę nie tylko dzięki prowadzonym zajęciom z polskiego języka migowego dla różnych grup odbiorców, ale również na szkoleniach przeznaczonych właśnie lektorom, na których poszerzają swoją wiedzę w zakresie metod i podejść w nauczaniu języków obcych, technik nauczania sprawności językowych w językach wizualno-przestrzennych, oceniania postępów w nauce, roli lektora w procesie kształcenia językowego, tworzenia programów nauczania i materiałów dydaktycznych dostosowanych do języków migowych jak również aspektów prawnych i organizacyjnych ważnych z perspektywy pracy lektora. Na bazie doświadczeń wyniesionych z sal szkoleniowych na kursach stacjonarnych i tych niesionych w środowisku internetowym Centrum Edukacyjne Migaj Naturalnie (CEMN) opracowuje nowy program nauczania kursu na lektora PJM oraz zasady certyfikacji wraz z egzaminem, które będą stanowić część oferty naszej placówki w przyszłym roku.

Można byłoby zapytać o to, gdzie w tych wszystkich planach i działaniach są potrzeby tłumaczy polskiego języka migowego i kandydatów na tłumaczy PJM? Działania CEMN obecnie realizowane są głównie na czterech płaszczyznach, z których o dwóch już wspo-



niałem powyżej, a mianowicie o różnych formach kształcenia przeznaczonych dla zainteresowanych nauką PJM, kształceniem lektorów i przyszłych lektorów PJM. Dwa kolejne to obszary zarezerwowane dla tłumaczy polskiego języka migowego. W pierwszym koncentrujemy nasze działania na szkoleniach dla tłumaczy, których tak bardzo brakuje na polskim rynku, a które swoim programem będą obejmować zagadnienia ujęte w wymaganiach certyfikacyjnych opracowanych przez Polską Radę Języka Migowego. CEMN na tym polu jak i na polu certyfikacji tłumaczy PJM współpracuje ze specjalistami w dziedzinie translatoryki migowej, dla których idea pozytywnych zmian również mocno leży na sercach. Ostatnim filarem naszej dotychczasowej działalności jest tłumaczenie dokumentów, których po wejściu ustaw o dostępności cyfrowej i zapewnieniu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami jest znaczenie więcej do opracowania.

Dla nas komunikacja to nie tylko pusty termin to całe nasze działanie, które leży na bazie idei, iż z każdym możemy się porozumieć, porozmawiać, a porządna konwersacja prowadzi to pozytywnych zmian. My w relacji Głuchy-Słyszący umożliwiamy i ułatwiamy tę komunikację.

Michał Garncarek

Większe grono Mecenasów Osób Niepełnosprawnych



Do wyjątkowego grona honorowych Mecenasów Osób Niepełnosprawnych miasta Szczecina dołączyła Maja Kamińska-Kołota, która od lat działa na rzecz osób z wadami słuchu.

- Jestem bardzo wzruszona. Chciałabym przede wszystkim podziękować Kapitulę i moim współpracownikom. Dziękuję również panu Jerzemu Kałużnemu, który w 2001 roku przyjął mnie do pracy, nauczył wszystkiego i pokazał, jak pracować z osobami niesłyszącymi – powiedziała Maja Kamińska-Kołota. - To wyróżnienie jest dla mnie ważne i będzie mnie motywowało do dalszej pracy nie tylko na rzecz osób niesłyszących, ale również wszystkich osób niepełnosprawnych. Chciałabym dedykować tę nagrodę wszystkim osobom niesłyszącym.

Maja Kamińska-Kołota to nie tylko tłumacz języka migowego, ale również Prezes Zarządu Zachodniopomorskiego Oddziału Polskiego Związku Głuchych. Nowa Mecenas Osób Niepełnosprawnych od dzieciństwa związana jest ze środowiskiem osób z wadami słuchu oraz ich rodzinami, a także od wielu lat aktywnie działa na rzecz tego środowiska zarówno w Szczecinie jak i w okolicach.

Pierwszą pracę Maja Kamińska-Kołota podjęła w placówce Polskiego Związku Głuchych w Wałczu, pełniąc rolę tłumacza oraz animatora działań. Już wtedy jako bardzo młoda osoba, organizowała życie kulturalne dla podopiecznych inicjując różnego rodzaju działania społeczne i wprowadzając środowisko osób niesłyszących w życie swojego miasta. Od najmłodszych lat walczyła o prawa osób z niepełnosprawnością, pokazując ludziom sprawnym z jakiego rodzaju problemami i na jakie bariery napotykają na co dzień osoby żyjące w „świecie ciszy” – tak jest do dziś.

Maja Kamińska-Kołota ma w sobie wrodzoną potrzebę niesienia pomocy ludziom z niepełnosprawnościami w szerokim tego słowa znaczeniu. Będąc dzieckiem rodziców niesłyszących posiada cenną wrażliwość i zrozumienie potrzeb tego środowiska, a także dokładnie zna zwyczaje i obyczaje osób niesłyszących i słabosłyszących. Tę wrażliwość oraz zrozumienie potrafi przekształcić w aktywne działania wspierające.

Na szczególną uwagę zasługuje znacząca aktywność Nowej Mecenas w życiu społecznym Szczecina. Znakomicie zna język migowy, jest częstym gościem programów i reportaży telewizyjnych, gdzie występuje w roli tłumacza i tym samym przybliża niesłyszącym wiadomości z naszego regionu.

Ponadto, jest zawsze obecna tam, gdzie niezbędne jest wsparcie tłumacza języka migowego. Dzieje się to podczas wydarzeń w naszym mieście, zarówno tych dużych otwartych, jak np. w Ogródzie Różanym, jak i tych bardziej kameralnych, np.

zebrania, wykłady, szkolenia w placówkach miejskich.

Wielokrotnie szkoliła różne grupy społeczne i zawodowe, m.in. pracowników służby zdrowia, służb społecznych, funkcjonariuszy policji, straży pożarnej, nauczycieli, wychowawców, w tym także pedagogów Specjalnych Ośrodków Szkolno-Wychowawczych dla dzieci niesłyszących i słabosłyszących.

Propaguje prawa i potrzeby osób z niepełnosprawnościami, nie tylko niesłyszących. Poprzez organizację szkoleń i kursów języka migowego, aktywnie stara się przybliżyć „świat ciszy” naszym mieszkańcom z różnych środowisk. Dzięki jej otwartości, co roku grupa studentów Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego podczas spotkań studyjnych w placówce Polskiego Związku Głuchych animuje integrację i daje możliwość innego spojrzenia na świat ludzi niesłyszących.

Nigdy nie odmawia pomocy żadnej osobie niesłyszącej, która zwraca się z różnego rodzaju problemami wymagającymi interwencji, niekiedy poświęcając swój prywatny czas. Różnorodność działań prowadzonych przez Maję Kamińską-Kołota na rzecz środowiska osób z wadą słuchu jest tak duża, że nie ma dziedziny życia społecznego, której nie objęłaby swoim działaniem, aby ułatwić łamanie barier pomiędzy „światem ciszy” a „światem dźwięków”. Każdemu jej działaniu przyświeca idea pokazania, że osoby z niepełnosprawnościami słuchowymi to równoprawni i wartościowi mieszkańcy naszego miasta.

Tegoroczna uroczystość nadania tytułu odbyła się w nietypowych okolicznościach z uwagi na trwającą pandemię koronawirusa. Ten wyjątkowy tytuł został przyznany podczas XXIV zwyczajnej Sesji Rady Miasta, która podobnie jak poprzednie spotkania w tym roku, odbyła się w trybie zdalnym i była transmitowana za pośrednictwem Internetu.

Dotychczas honorowy tytuł Mecenasa Osób Niepełnosprawnych został przyznany 11 osobom. Wśród wyróżnionych osób znaleźli się:

- w 2009 r.: Joanna Kałużna-Reimer – dziennikarka szczecińskiego oddziału TVP, realizująca programy związane z problematyką osób niepełnosprawnych;

- w 2010 r.: Elżbieta Linartowicz – pedagog, doradca zawodowy, działacz społeczny;

- w 2011 r.: Joanna Hryniuk – surdopedagog, edukator języka migowego i systemu komunikacji z osobami głuchoniewidomymi, za-

łożycielka Zachodniopomorskiej Jednostki Wojewódzkiej Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym;

- w 2012 r.: Jerzy Kałużny – tłumacz i wykładowca języka migowego, wieloletni działacz Polskiego Związku Głuchych;

- w 2013 r.: Andrzej Stecewicz - inicjator i realizator nowatorskich metod rehabilitacji dzieci z wadą słuchu, dyrektor Centrum Diagnostyki i Rehabilitacji Dzieci, Młodzieży i Osób Dorosłych z Uszkodzonym Słuchem, prezes zarządu Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Walki z Kalectwem w Szczecinie;

- 2014 r.: Barbara Jaskierska - autorka kompleksowego systemu wsparcia osób z niepełnosprawnością intelektualną;

- w 2015 r.: Alicja Zołotucho - prezes Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo "Tęcza";

- w 2016 r.: Beata Andruszkiewicz - za wieloletnią działalność na rzecz poprawy jakości życia osób niepełnosprawnych;

- w 2017 r.: Beata Karlińska - za wieloletnią działalność na rzecz niezależnego i samodzielnego życia osób z niepełnosprawnością ruchową, prezes Fundacji Pomocy Chorym na Zanik Mięśni.

- w 2018 r.: Justyna Markitoń - kierownik Biura ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Szczecińskiego, za działalność na rzecz zapewnienia studentom z różnymi rodzajami niepełnosprawności równego dostępu do pełnej oferty dydaktycznej.

- w 2019 r.: Krzysztof Lechniak - instruktor Fundacji Aktywnej Rehabilitacji w regionie zachodniopomorskim, który od wielu lat prowadzi działalność społeczną ukierunkowaną na zapewnienie osobom z niepełnosprawnością ruchową możliwie samodzielnego i niezależnego życia.



Nie wymiguj się – czas na migane lektury

Polski Związek Głuchych Oddział Mazowiecki zrealizował projekt „Nie wymiguj się – czas na migane lektury” w 2020 roku. Cel był ambitny – przetłumaczenie na PJM 42 pozycji lektur szkolnych autorstwa m.in. Hansa Christiana Andersena (słynnego z baśni dla dzieci), Adama Mickiewicza, Aleksandra Fredro, Jana Kochanowskiego. Wśród autorów znaleźli się także autorzy mniej znani, słynący z trudnych wierszy, jak np. Józef Czechowicz, który w wierszach zawarł mnóstwo metafor odnoszących się do śmierci.

Oprócz przetłumaczenia na PJM, autorzy projektu zadbali o to, by treść była dostępna dla wszystkich – zapewniono podkład głosowy aktorów z Teatru Ateneum w Warszawie oraz napisy zewnętrzne (czyli takie, które można włączyć i wyłączyć, dostosować wielkość itd.).

Integracja

Projekt dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury (w ramach programu „Kultura w sieci”) zakładał współpracę głuchych aktorów z amatorskiego teatru „Cisza na Scenie” przy PZG Oddziale Mazowieckim ze słyszącymi aktorami Teatru Ateneum w Warszawie.

„Oprócz ważnego celu, którym było przetłumaczenie trudnych do



zrozumienia przez Głuche dzieci i Głuchą młodzież polskich lektur, dla nas ważne było także promowanie integracji Głuchych artystów ze słyszącymi artystami, oraz promocja polskiego języka migowego w sieci.

Często współpracowaliśmy razem tworząc m.in. spektakle teatralne, ale w przypadku tego projektu to my, Głusi, podjęliśmy pierwszy krok i prowadziliśmy każdy etap tworzenia dzieła. I tutaj to my w pierwszej kolejności migaliśmy, a podkład głosowy był robiony pod migającego aktora, nie na odwrót.

Nie było tak łatwo, jak się wydaje. Mieliśmy doświadczenie, ale nie lada wyzwaniem było stworzenie tak dużej ilości przekładów oraz zastanowienie się nad stworzeniem atrakcyjności

Kadr z fraszki Jana Kochanowskiego "Na lipę". Wszystkie zrealizowane nagrania można zobaczyć na stronie internetowej www.pzg.warszawa.pl



przekładu dla Głuchych i innych odbiorców, jednocześnie nie zniekształcając przekładu treści w języku polskim. Muszę tutaj podziękować Marii Ciunelis (aktorka Teatru Ateneum) która doradzała nam, co możemy zrobić, aby uczynić tłumaczenie ciekawszym pod kątem wizualnym. To ona nam pomogła m.in. z historycznymi strojami.”

Dla twórców projektu było ważne też to, by żaden Głuchy aktor nie był dyskryminowany ze względu na brak znajomości języka polskiego. Stąd też powstał pomysł nagrania pierwotnego tłumaczenia tekstu na polski język migowy, który służył potem za „ściąge” Głuchym aktorom w trakcie nagrań. Dla niektórych to było trudne wyzwanie, ale jak na pierwszy raz – całkiem nieźle mu podotali.

Opublikowane filmy są bezpłatne, do użytku niekomercyjnego. Cały zbiór znajduje się na stronie www.pzg.warszawa.pl/migane-lektury/. W przypadku chęci otrzymania filmów do udostępnienia na platformie/stronie edukacyjnej lub stosowania w szkole/ośrodku, zachęcamy do kontaktu z Polskim Związkiem Głuchych Oddziałem Mazowieckim.



Aleksander Fredro “Paweł i Gawel”

Paweł i Gawel w jednym stali domu,
Paweł na górze, a Gawel na dole;
Paweł, spokojny, nie wadził nikomu,
Gawel najdziksze wymyślał swawole.

Ciągle polował po swoim pokoju:
To pies, to zając – między stoły, stołki
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,
Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.

Znosił to Paweł, nareszcie nie może;
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:
„Zmituj się waćpan, poluj ciszej nieco,
Bo mi na górze szyby z okien lecą”.

A na to Gawel: „Wolność, Tomku,
W swoim domku”.
Cóż było mówić? Paweł ani pisnął,
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.
Nazajutrz Gawel jeszcze smacznie chrapie,
A tu z powały coś mu na nos kapie.
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.

Stuk! Puk! – Zamknięto. Spogląda przez dziurę
I widzi... Cóż tam? Cały pokój w wodzie,
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.

„Co waćpan robisz?” „Ryby sobie łowię”.
„Ależ, mospanie, mnie kapie po głowie!”
A Paweł na to: „Wolność, Tomku
W swoim domku”.

Z tej to powiastki morał w tym sposobie:
Jak ty komu, tak on tobie.



Adam Mickiewicz

“Sonety odeskie” – “Dobranoc”

Dobranoc! już dziś więcej nie będziem bawili,
Niech snu anioł modrymi skrzydły cię otoczy,
Dobranoc, niech odpoczną po łzach twoje oczy,
Dobranoc, niech się serce pokojem zasili.
Dobranoc, z każdej ze mną przemówionej chwili,
Niech zostanie dźwięk jakiś cichy i uroczy,
Niechaj gra w twoim uchu, a gdy myśl zamroczy,
Niech się mój obraz sennym źrenicom przymili.
Dobranoc, obróć jeszcze raz na mnie oczęta,
Pozwól lica — Dobranoc! — chcesz na sługi klasnąć?
Daj mi pierś ucałować — Dobranoc, zapięta.
— Dobranoc, już uciekłaś i drzwi chcesz zatrzasnąć.
Dobranoc ci przez klamkę, — niestety! zamknięta!
Powtarzając: dobranoc! nie dałbym ci zasnąć.



"Polska. Siła obrazu" w PJM

„Polska. Siła obrazu” to adaptacja monumentalnej wystawy malarstwa polskiego, otwartej w Muzeum Louvre-Lens na jesieni dwa tysiące dziewiętnastego roku. Ekspozycję przygotowali wspólnie kuratorzy polscy i francuscy. Tematem przewodnim wystawy jest kształtowanie się polskiej tożsamości w okresie rozbiorów, nazywanych niewolą narodową (od tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego piątego do tysiąc dziewięćset osiemnastego roku).

Dzięki uprzejmości Muzeum Narodowego w Warszawie w najbliższych numerach Świata Ciszy opublikujemy największe dzieła polskich malarzy.

Wszystkie materiały są dostępne w tłumaczeniu na PJM. Można je znaleźć na oficjalnej stronie internetowej Muzeum Narodowego w Warszawie www.mnw.art.pl w zakładce "Multimedia" - Przewodniki w PJM.

W tym wydaniu omówimy obrazy: "Wojna kokosza" Henryka Rodakowskiego oraz "Werynhora" Jana Matejko.





Wojna kokosza - Henryk Rodakowski

Malarz Henryk Rodakowski kształcił się w Paryżu i przez wiele lat mieszkał nad Sekwaną. Odnosił sukcesy na dorocznych Salonach paryskich, na których artyści prezentowali swoje najnowsze prace. Talent Rodakowskiego doceniał między innymi Eugène Delacroix, najwybitniejszy malarz francuskiego romantyzmu, czego świadectwo odnajdujemy na kartach jego Dzienników.

Obraz znany jako „Wojna kokosza” był prezentowany na paryskim Salonie w tysiąc osiemset siedemdziesiątym drugim roku, pod rozbudowanym, opisowym tytułem charakterystycznym dla kompozycji o tematyce historycznej. Brzmiał on: „Zygmunt pierwszy, król Polski, zwyciężony przez rewolty szlachty i intrygi królowej Bony Sforzy, nakazuje hetmanowi wielkiemu koronnemu Tarnowskiemu odczytanie zgromadzonej szlachcie nadanych jej przywilejów”. Wymienieni bohaterowie widoczni są na pierwszym planie: zaszępiony król i stojąca za nim królowa oraz Jan Tarnowski

po lewej stronie, zwrócony ku tłumowi zebranemu poniżej tarasu lwowskiego zamku. „Wojna kokosza”, inaczej zwana „rokoszem lwowskim” to efekt pierwszego sejmiku rokoszowego w dziejach Rzeczypospolitej. Został on zawiązany przez szlachtę po zwołaniu przez Zygmunta I Starego pospolitego ruszenia na wyprawę na Wołoszczyznę w tysiąc pięćset trzydziestym siódmym roku. Bunt zakończył się ugodą. Król został zmuszony do uznania praw stanu szlacheckiego, a rokoszanie rozjechali się do domów. Według anegdoty w przewrocie ucierpiał jedynie wyjezdny przez rebeliantów drób z okolicznych miejscowości, stąd do tych wydarzeń przylgnęło pogardliwe miano „wojny kokoszej”.

Namalowana przez Rodakowskiego reprezentacyjna scena to znakomity przykład malarstwa historycznego. Uwagę zwracają precyzyjnie opracowane detale i chłodna, starannie przemyślana kolorystyka dzieła.



Wernyhora - Jan Matejko

Legendarny wieszcz i lirnik kozacki Wernyhora miał podobno w okresie konfederacji barskiej (w latach tysiąc siedemset sześćdziesiąt osiem – tysiąc siedemset siedemdziesiąt dwa) przepowiedzieć rozbiory Polski, kolejne powstania i odzyskanie niepodległości. Niezależnie od tego, czy był postacią historyczną, czy jedynie fantastycznym bohaterem podań ludowych, zajmował ważne miejsce w polskiej kulturze dziewiętnastego wieku. Treść przypisywanej mu Przepowiedni była powszechnie znana, a jego legendę budowali poeci i artyści.

Matejkowskie przedstawienie Wernyhory jest bliskie wizerunkowi tej postaci stworzonemu przez Juliusza Słowackiego w poemacie Beniowski (z tysiąc osiemset czterdziestego pierwszego roku) oraz dramacie Sen srebrny Salomei (z tysiąc osiemset czterdziestego czwartego roku). Lirnik jest tam opisany jako „wcielenie ducha Ukrainy” i apostoł polsko-ukraińskiego przymierza, sprzeciwiający się krwawym porachunkom, takim jak „koliszczyzna” w roku tysiąc siedemset sześćdziesiątym ósmym, gdy zbuntowani ukraińscy chłopcy i Kozacy plądrowali dwory i mordowali ich mieszkańców. Liczba ofiar przekroczyła wówczas sto tysięcy. W samej tylko rzezi

humańskiej straciło życie około dwudziestu tysięcy Polaków i Żydów.

Grono postaci otaczających Wernyhore na obrazie, wyczekujących jego proroczych słów, reprezentuje dwa narody – polski i ukraiński. Natchniony wieszcz jest ubrany w biało-czerwony strój, na szyi nosi krzyżyk. Wyciąga przed siebie rękę w geście błogosławieństwa, drugą w skupieniu dotyka czoła i patrzy w dal, jakby spoglądał w przyszłość. Matejko upodobił swego bohatera do biblijnego proroka. W chwili natchnienia wieszcy on pojednanie dwu narodów i ich odrodzenie we wspólnej niepodległości. Słowa Wernyhory zapisuje siedzący po lewej stronie Nikodem Suchodolski, starosta korsuński. Z kompozycji emanuje nastrój tajemniczości, niesamowitości.

Być może obraz Matejki zainspirował jego ucznia Stanisława Wyspiańskiego, który umieścił Wernyhore wśród symboliczno-wizyjnych postaci dramatu Wesele (z tysiąc dziewięćset pierwszego roku).

Dom Dziecka

Nazywam się Ewa Baranowska. Jestem Głucha. Chcę Wam opowiedzieć o tym, jak to jest być osobą niepełnosprawną i mieć rodzinę zastępczą. Opowiem o sieroctwie, pobycie w Domu Dziecka, rodzinie zastępczej, braku domu, samotności i samodzielności. Zapraszam Was do mojej opowieści.



Autor zdjęcia: Damian Brzeszcz

Urodziłam się w rodzinie, gdzie od pokoleń była pewna choroba genetyczna, a właściwie zespół cech i wad wrodzonych u jednego z rodziców. Mam na myśli zespół Waardenburga. Trudna nazwa, niestety nawet wielu lekarzy nie ma wiedzy na ten temat. Osoby z tym zespołem mogą mieć wiele różnych objawów, a jednym z nich jest wada słuchu. Wśród urodzonych dzieci głuchych na świecie, szacuje się, że aż 3% ma ten zespół. Ja mam tylko głuchotę, którą akceptuję, jasny kosmyk włosów, który mnie charakteryzuje i inną oprawę oczu. Miałam dużo szczęścia, czasem występuje więcej objawów mniej lub bardziej dotkliwych. I tu chciałabym pozdrowić moich bliźniaków genetycznych, których mam wielu w Polsce i na świecie. Mam koleżanki z zespołem, łączy nas coś bardziej szczególnego niż sympatia. Może kiedyś więcej Wam opowiem na ten temat...

Oboje moi rodzice biologiczni byli głusi, nie umieli mówić, słabo sobie radzili z wychowaniem dzieci, w domu też był alkohol, pił mój biologiczny ojciec. Ja byłam najmłodsza i jako jedyna z rodzeństwa niesłysząca, co zostało wykryte później. W czwartym dniu życia zostałam przez sąd odebrana moim rodzicom i umieszczona w Domu Dziecka. Nie wiem co się ze mną działo, nie wiem jak się mną opiekowano. Pierwsze wspomnienie z dzieciństwa to takie, że żadne dziecko w Domu Dziecka nie chciało się ze mną bawić, bo nie umiałam mówić, albo bali się ze

mną bawić ze względu na głuchotę. Nikt mnie nie uczył, nie miałam terapii słuchu i mowy, a jest bardzo ważne, aby terapia rozpoczęła się jak najwcześniej. Tym bardziej wszyscy się dziwią, jak teraz funkcjonuję i jak dobrze posługuję się mową foniczną. Komuś to zawdzięczam, ale o tym później.

Dzieci z Domu Dziecka, dzieci porzucone, dzieci nie przytulane, dzieci nie kochane, dzieci matek z depresją czy uzależnionych mają coś wspólnego. I teraz chcę Wam o tym powiedzieć. To syndrom zaburzenia więzi, który można opisać jako specyficzne funkcjonowanie, potrzeby tych dzieci, a potem dorosłych. Dzieci te pragną mocniej niż inne miłości dorosłych, pragną do kogoś należeć, panicznie boją się odrzucenia, chwytają się zbyt mocno dorosłych pragnąc ich uwagi i miłości. Gdy to się im nie udaje, bo dorośli nie rozumie tego syndromu, albo nie umie poradzić sobie z dzieckiem, to ono zachowuje się często niewłaściwie. Stwarza wtedy wiele problemów wychowawczych i nawiązuje trudne relacje. Dlaczego tak się dzieje? Bo każde dziecko potrzebuje bliskości od przynajmniej jednej dorosłej osoby. Gdy dziecko jest nie dotykane, nie przytulane, nikt nie reaguje na jego płacz, to ma to zawsze dalsze konsekwencje. Na podstawie tej pierwszej relacji, dziecka z matką, dziecko uczy się nawiązywać wszystkie inne relacje w swoim życiu. Z tatą, rodzeństwem, dziećmi w przedszkolu, rówieśnikami w szkole, chłopakiem lub

dziewczyną, w przyszłości z partnerem życiowym. Ta pierwsza relacja to taki wzór, gdy jej nie ma, to ma to swoje skutki w rozwoju emocjonalno-społecznym dziecka.

I ja tak miałam. Trudno mi było, trudno było innym ze mną, ale teraz już jest dobrze. Radzę sobie, choć było ciężko.

Wracam do pobytu w Domu Dziecka. Nie miałam dobrej opieki. Nie miałam aparatów słuchowych, nic nie słyszałam i kompletnie nic nie mówiłam. Nie miałam żadnego leczenia. Miałam nieprzyjemnych wychowawców, tylko to pamiętam. Nic pozytywnego. Nawet nie rozumiałam znaczenia słowa „dom dziecka”. Nie miałam pojęcia co się ze mną działo. Zaczęłam rozumieć więcej, gdy zaczęła przychodzić do mnie „pani z przedszkola”, która była surdopedagogiem. To ona pracując ze mną terapeutycznie, uczyła mnie mowy, zabrała mnie do siebie po 5 latach pobytu w Domu Dziecka. Wszystkiego mnie uczyła, byłam szczęśliwa. To było takie inne i piękne. Świat mi się całkowicie odmienił. Byłam czyjaś. Wreszcie. Byłam córką mamy zastępczej. Dzięki niej zaczęłam ćwiczyć mowę, słuch i bawić się z dziećmi. W przedszkolu integracyjnym wiele rzeczy nauczyłam się np.: rysować, bawić się z koleżankami, czytać, liczyć, wychowawcy z przedszkola byli wspaniali. Uczyłam się języka. Poznawałam więcej słów, miałam szansę na rozwój mowy. To dzięki mamie zastępczej miałam aparaty słuchowe. Byłam całkowicie zszokowana, gdy usłyszałam dźwięki. Wiele się nauczyłam. Jestem wdzięczna za to, że obecnie potrafię komunikować w języku fonicznym i migowym. Bardzo jej za to dziękuję.

Byłam pierwszym dzieckiem w rodzinie zastępczej, rodzinę tworzyłyśmy my same: mama i ja. Czułam się szczęśliwa. Coraz więcej rozumiałam, zaczęłam rozumieć otaczający mnie świat. Na pewno sprawiałam już wtedy trudności, bo byłam długo dzieckiem głuchoniemym bez umiejętności komunikowania się. Dużo się zmieniło, gdy w rodzinie zastępczej pojawił się tata zastępczy. Byłam zazdrosna, nie radziłam sobie, że muszę się dzielić mamą z jakimś Panem. Tak niedługo ją miałam, a tu ktoś chciał mi ją zabrać – tak wtedy jako kilkuletnie dziecko myślałam. Za jakiś czas zrozumiałam, że to było małżeństwo i zaakceptowałam to wszystko. Gdy pojawiły się dzieci biologiczne, dwie dziewczynki, moje młodsze siostry zrobiłam się szalenie zazdrosna, walczyłam o uwagę i tu z całą mocą pojawił się syndrom zaburzenia więzi i ogrom-

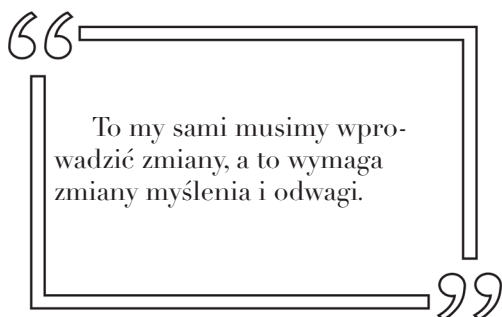
ny lęk przed odrzuceniem i pozostawieniem przez rodziców zastępczych. Co robiłam wtedy? Nie pamiętam wszystkiego, ale zwracałam uwagę rodziców swoim złym zachowaniem, nieposłuszeństwem. Nie umiałam wtedy inaczej. To typowe dla dzieci z Domu Dziecka z zaburzeniem więzi. To są właśnie te konsekwencje sieroctwa. Z roku na rok moje relacje z mamą zastępczą psuły się, tata odszedł. Rozwód rodziców bardzo źle na mnie wpłynął, bo miałam bardzo dobry kontakt z tatą. Było ciężko. Relacje z roku na rok się pogarszały, jak dojrzywałam i dodatkowo pojawił się bunt. W międzyczasie poznałam moją głuchą rodzinę biologiczną, to był dla mnie szok. Nie rozumiałam ich, miałam złość do nich, bałam się, że będą musiała tam zostać, albo kiedyś wrócić. Ja ich nie znałam, nie rozumiałam. Nic do nich nie czułam. To było trudne wydarzenie. Później próbowałam mieć z nimi kontakt, ale w tym domu był alkohol, zaniedbanie, przerażało mnie to. Nie znałam ich, byli mi obcy. Po jakimś czasie mama biologiczna zmarła.

„...każde dziecko potrzebuje bliskości od przynajmniej jednej dorosłej osoby.”

Wracam do rodziny zastępczej. Gdy urodziły się dziewczynki, bardzo bałam się, że oddadzą mnie do Domu Dziecka. Rodzice zastępczy byli szczęśliwi i bardzo zajęci swoimi dziećmi. Coraz więcej czasu poświęcali swoim prawdziwym dzieciom. Było mi ciężko pogodzić się z tym. Czułam się mniej ważna, opuszczona, gorsza. Tak czują się dzieci z Domu Dziecka prawie zawsze. Dopiero potem zrozumiałam, że to normalne zachowanie w takiej sytuacji. Rodzice zastępczy nie potrafili podzielić uwagi na wszystkie dzieci tak, abym ja, dziecko z Domu Dziecka, nie czuła się źle.

Co było dalej? Dorastałam, rozwijałam się i uczyłam się w szkole masowej, gdzie była klasa integracyjna dla dzieci niesłyszących. Gdy większość dzieci przeniesiono do innej szkoły, ja trafiłam do szkoły masowej, gdzie niestety nie radziłam sobie. Sprawiałam też problemy wychowawcze, byłam „niegrzeczna”, problematyczna, dlatego mama zastępcza postano-

wiła, że pojedę do szkoły z internatem do Warszawy. Miałam wtedy 9 lat. To był dla mnie cios. Nie rozumiałam nawet słowa „INTERNAT”.



Byłam bardzo przywiązana do rodziny zastępczej, dlatego było mi trudno zrozumieć rodziców zastępczych, dlaczego to zrobili. Jako dziesięcioletka nie rozumiałam wszystkich sytuacji. Tęskniłam za nimi. Czułam się bardzo źle, znów byłam „niczyja”, taka „żadna”. Jak w Domu Dziecka. To był trudny czas, zaczęłam być bardziej agresywna wobec innych. Czułam to, że skończyła się miłość rodzicielska, a może nawet jej nigdy nie było. Poznałam nowych ludzi, po jakimś czasie przyzwyczałam się do nowego miejsca w Warszawie. Wraciałam do domu w weekendy, miałam żal do rodziców zastępczych. Za jakiś czas dopiero rozumiałam, że szkoła masowa nie była dla mnie najlepsza, że to było potrzebne. Zaczęłam znajdować w tym wszystkim również pozytywne strony. Poznałam kolegów, którzy również byli z Białegostoku. Nie wiedziałam, że są ludzie Głusi w Białymstoku, tacy jak ja. Nadal jednak czułam się bardzo samotna bez rodziny, chciałam zawsze być przy nich, choć oni na pewno inaczej do tego podchodzili. Poznałam koleżankę, która jest teraz moją przyjaciółką. Warszawa miała ogromny wpływ na mnie, zaczynałam inaczej rozumieć i coraz więcej uczyłam się. Zaczęłam mieć zainteresowania. Ale też dojrzywałam i jak wiadomo, przyszedł gorszy czas. Wiele rzeczy się działo, były też trudności emocjonalne. Miałam też problemy ze sobą, to samo nie przechodzi. Każdy człowiek potrzebuje przynależność do kogoś, do innych, a ja nie czułam, że mam bliskich. Był we mnie chaos przez to, co się działo w domu lub w szkole. Stałam bardziej agresywna, nerwowa i nieposłuszna. Przestałam być grzeczna, miła i uprzejma dla innych. Była we mnie zazdrość, nienawiść, żal do rodziny, a jednocześnie mi-

łość do nich. To skomplikowane, dopiero teraz umiem o tym powiedzieć. Miałam różne nieprzyjemne sytuacje, dużo doświadczyłam przez ten czas. Po śmierci babci (ze strony mamy zastępczej), wszystko się zmieniło na gorsze. Problemy się powiększyły w szkole, również w domu. Dużo było przemocy psychicznej i fizycznej. Nie miałam wtedy pomocy psychologa, któremu ufałam. Kombinowałam, popełniałam wiele błędów w życiu. Bardzo mi zależało na tym, żeby rodzice zastępczy wrócili do siebie. Bolało mnie to, że w domu są złe relacje. Opowiedziałam w szkole o moich problemach, szkoła próbowała mi pomóc, ale to nic nie zmieniło, a nawet pogorszyło. Wszystko się jeszcze bardziej zepsuło. Cierpiałam, męczyłam się psychicznie i już nie umiałam dogadać się z rodzicami. Nie potrafiłam też powiedzieć co czuję, nikt mnie tego nie nauczył. Jako gimnazjalistka zaczęłam unikać wyjazdów w weekendy do rodziny zastępczej, Bo gdy jechałam, prawie zawsze było źle. W szkole były osoby, które nękały mnie, wyśmiewano i duczano mi. Próbowałam popełnić samobójstwo. Zaczęłam chodzić regularnie na spotkania z psychologiem, później przerwałam, ponieważ mu nie ufałam. To częste u dzieci z Domu Dziecka. Była przy mnie moja przyjaciółka, która wspierała mnie w trudnych chwilach. Przyszedł taki czas, że nie miałam dobrych relacji z ludźmi i rodziną. Stałam się obojętna wobec ludzi. Cieszyłam się tylko z kontaktów z przyjaciółką.

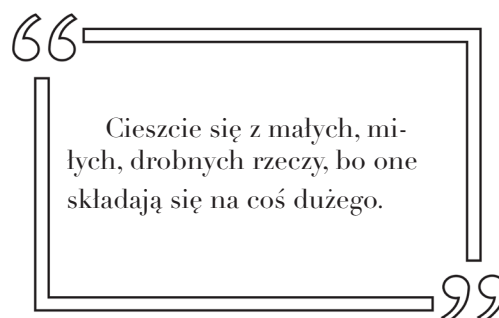
Zaczęłam nowy etap życia, poszłam do szkoły średniej dla Głuchych też w Warszawie. Co się działo dalej? Bałam się tego nowego etapu, bałam się ludzi, a jednocześnie byłam wobec innych agresywna. Dlaczego? Aby nikt mnie nie skrzywdził. Tak to jest u dzieci z Domu Dziecka. Trafiłam do psychologa szkolnego, w jakiejś innej sprawie, otrzymałam pomoc. Byłam pod wrażeniem, Pani dała mi dużo do myślenia. Po kilku spotkaniach odważyłam się pierwszy raz powiedzieć, co czuję, co myślę i czego potrzebuję. Miałam zaufanie do Pani i teraz wiem, że to podstawa pomocy. Psycholog sam nic nie robi, sam nie pomoże, bo to jest zawsze wspólna praca. Przychodziłam na spotkanie z psychologiem regularnie, wprowadzałam zmiany w życiu po troszku, rozumiałam coraz więcej i wszystko powoli za-

częło się zmieniać. Zmieniało się, bo mi zależało na tych zmianach. Bywało ciężko, ale to było bardzo potrzebne. Zawsze miałam nadzieję, że wrócę do rodziców, ale stało się inaczej. Stałam się samodzielną osobą. Dzięki pani psycholog wiele się nauczyłam i doświadczyłam, to było bardzo ważne dla mnie. Za jakiś czas podjęłam trudną decyzję życiową, postanowiłam sama odejść od rodziny zastępczej. To była najgorsza chwila w moim życiu. Bardzo to było bolesne, ale i potrzebne. Nie miałam gdzie mieszkać, gdy wyjeżdżałam z internatu, mieszkałam przez jakiś czas u przyjaciółki, która dała mi ogromne wsparcie. Odchodząc od rodziny zastępczej nie było mi łatwo. To były wielkie emocje, bardzo dużo wsparcia dostałam też od szkoły. Bardzo to wszystko przeżywałam, miałam głęboką depresję i dużo problemów zdrowotnych z powodu stresu. Wynajmowałam pokój, żyłam z ludźmi, którzy również nie mieli dobrej sytuacji w rodzinie. Moim lekiem na depresję była aktywność fizyczna. Oprócz stałego wsparcia psychologa chodziłam też na terapię, w miejscu, gdzie pomaga się osobom osieroconym. Pracowałam ciężko nad sobą i nad problemami psychicznymi. Było warto. Moja ciężka praca i determinacja opłaciły się. Motywacja do zmiany to podstawa, sami specjaliści nic nie pomogą, bo to nie tak działa. To my sami musimy wprowadzić zmiany, a to wymaga zmiany myślenia i odwagi. I też wsparcia specjalistów.

Kochani, po co to opowiadam? Pamiętajcie, że „życie jest piękne”! Z najgorszych sytuacji życiowych, problemów można wyjść. Naprawdę można żyć samemu, w zgodzie ze sobą. Rodzice dają Wam podstawę, drogę do życia, żebyście potrafili samodzielnie żyć i cieszyć się z samodzielności. Warto pokonywać swoje ograniczenia, choroby, zaburzenia, czy zły sposób myślenia. Uczymy się na błędach, musimy je popełniać, aby się właśnie na nich nauczyć. Warto się rozwijać, uczyć wiele rzeczy i poznawać nowe. Wystarczy chcieć, a wszystko staje się możliwe. Można spełniać marzenia, róbcie to! Cieszcie się z małych, miłych, drobnych rzeczy, bo one składają się na coś dużego.

Rezygnujcie z toksycznych ludzi, którzy nie dają Wam wsparcia ani dobrych relacji. Przebywajcie z ludźmi, z którymi dobrze się czujecie, i którzy Was nie krzywdzą. Nauczcie się mówić in-

nym „NIE”. I traktujcie pozytywną rozmowę jako podstawę wszystkich relacji, i rozwiązywania problemów. Ufajcie psychologom, terapeutom. Oni chcą pomagać, ale potrzebują współpracy w tym pomaganiu Wam. W życiu najważniejsze są wartości, to nimi trzeba się kierować w życiu. Jakie wartości? Dobro, szczerłość, prawda, wiara, miłość i wolność. I musicie mieć cel. Bez niego nie uda się nic osiągnąć. Moim celem była niezależność od innych, odpowiedzialność, zmiana samopoczucia. Dalsza droga przede mną. Czy chcę mieć rodzinę? Jasne, że chcę. A dzieci? Tu sprawa jest bardziej skomplikowana. Może adoptuję? Albo skorzystam z nowoczesnych metod, aby mieć zdrowe dziecko. Jeszcze nie wiem. Bo wiele przede mną. Jestem jednego pewna - chcę pomagać ludziom, taką chcę mieć kiedyś pracę! Tak jak mi ktoś pomógł. Oddam dobro, które dostałam, bo dobrem trzeba się dzielić.



Jeszcze coś... bardzo wiele zrozumiałam, jestem wdzięczna mojej rodzinie zastępczej za wszystko co dla mnie zrobiła. Za wszystko co było złe i dobre. Tak musiało być. To droga mojego rozwoju, mojego życia. Naprawiam z nimi relacje, jest dużo lepiej niż było.

Dziękuję też wszystkim, którzy mnie wspierali, pomagali, dali miejsce do poczucia bezpieczeństwa i byli przy mnie. Możecie na mnie liczyć.

Tekst napisała Ewa Baranowska



Tadeusz Raczek

wspomnienie

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Tadeusza Raczka - długoletniego, zasłużonego działacza Polskiego Związku Głuchych.

Tadeusz Raczek urodził się 13 grudnia 1927 r. w Dobrzechowie. We wczesnym okresie dzieciństwa utracił nagle słuch po zapaleniu opon mózgowych.

Z tego powodu nie mógł uczęszczać do szkoły, bo była okupacja i niemieckie władze nie zgadzały się, aby głuche dziecko chodziło do publicznej szkoły. Uczył się dzięki naśladowaniu starszego brata i pomocy matki. Pomoc rodzinna była skuteczna, bo szybko nauczył się czytać i pisać, jak również przyswoił sobie trochę język niemiecki.

Jego droga edukacyjna zawodowa była bardzo trudna. Jako małe dziecko zaczął terminować w warsztacie szewskim u właściciela, który był Niemcem. Miał kłopoty, nie rozumiał, co się do nie-

go mówi. Po wojnie terminował jeszcze u 4 innych szewców i otrzymał tytuł zawodowy czeladnika obuwia sportowego. Nie lubił tego zawodu i nigdy w nim nie pracował.

Razem z niesłyszącym kolegą Ludwikiem Kamińskim wyjechał do Poznania na kreślarskie kursy techniczne dla młodzieży niepełnosprawnej, która z powodu działań wojennych nie miała możliwości edukacji. Tutaj nauczył się nie tylko ciekawego zawodu, ale również ukończył szkołę podstawową. W późniejszym okresie podniósł swój poziom wykształcenia w technikum mechanicznym i zdał również maturę.

W Polskim Związku Głuchych rozpoczął działalność w 1951 jako młody chłopiec. Najpierw w Kole Terenowym w Pszczynie, a potem założył Koło PZG oraz Klub Sportowy w Bielsku Białej. Propagował wśród Głuchych koszykówkę, narciarstwo, lekkoatletykę i grę w szachy. Założył również Klub Tu-

rystyczny w Bielsku oraz Automobilklub Śląski Koło Nieśłyszących w Rybniku

Pracował w Zakładzie Szkoleniowo-Produkcyjnym PZG „Elna”. W późniejszym okresie, od roku 1960, pracował w Oddziale Wojewódzkim PZG w Katowicach i był też członkiem Zarządu Głównego PZG w Warszawie. Był również kierownikiem biura Koła PZG w Bielsku-Białej. Pełnił również funkcję społeczną w Komisji Rewizyjnej Oddziału Śląskiego PZG w Katowicach w latach od 1995 do 2005 jako sekretarz i oraz jako członek Głównej Komisji Rewizyjnej PZG w Warszawie.

Był sekretarzem Komisji Historycznej przy Oddziale Śląskim PZG w Katowicach. Otrzymał wiele odznaczeń nie tylko PZG - między innymi Złotą Odznakę Honorową PZG, ale również państwowych.

W uznaniu pracy społecznej oraz zasług na rzecz środowiska osób niesłyszących uzyskał tytuł Honorowego Członka Polskiego Związku Głuchych.

Zmarł 14 stycznia 2021r
Cześć Jego Pamięci!



W zakładzie pracy – Tadeusz Raczek pierwszy od prawej w dolnym rządzie



Tadeusz Raczek w zakładzie pracy



Więcej osiągniesz uśmiechem, niż wyrąbiesz mieczem.

William Shakespeare

W towarzystwie polskiej reprezentacji kobiet

Pielegnujmy uśmiech

**Czym się różni bycie osobą głuchą od słabosłyszącej?
W artykule przeczytamy refleksje Adama na ten temat.**



Nazywam się Adam. Większość osób mówi na mnie Adaś. Jestem wysoki jak żyrafa. Mam krótkie, ciemne włosy, oczy piwne, wąskie usta. Jestem osobą słabosłyszącą i noszę aparaty słuchowe. Z tego co wiem, upośledzenie słuchu u osób, które nie słyszą od urodzenia może powstać w wyniku uwarunkowań genetycznych bądź komplikacji okołoporodowych. Natomiast ja w miarę nieźle słyszę i mówię. Podstawową barierą, na jaką napotykają osoby niesłyszące jest bariera komunikacyjna. Nawet jeśli osoba taka nauczyła się dobrze mowy i jej wypowiedzi są zrozumiałe, to jednak sama może mieć problem z odbiorem treści w czasie komunikacji. Osoby te często wspierają się czytaniem z ruchu warg. Dlatego tak ważne jest zwrócenie się w kierunku osoby niesłyszącej w trakcie mówienia, niezakrywanie ust, nie żucie gumy. Osoby te mogą być narażone na wykluczenie społeczne, gdyż z racji niedosłuchu kontakt i pozyskiwanie informacji z otoczenia jest w ich przypadku ograniczony. Dla osób głuchych od urodzenia język polski jest tak

naprawdę drugim językiem. Jako forma język polski jest im obcy i niedostępny. Przynajmniej takie jest moje zdanie. Wiele osób głuchych uczy się mowy w gabinetach logopedycznych z większymi lub mniejszymi sukcesami. Ponadto głusi mają trudności w opanowaniu pisemnej formy języka polskiego ze względu na jego skomplikowaną gramatykę. Z tego względu często popełniają błędy językowe, podobne do tych, jakie popełniają obcokrajowcy uczący się naszego języka. Pierwszym językiem głuchych jest język migowy, gdyż ten mogą przyswoić naturalnie i tym posługują się, na co dzień. Głusi korzystają z usług tłumacza języka migowego np. u lekarza, na studiach, w urzędzie, czy w innych mniej lub bardziej oficjalnych sytuacjach.

Opiszę teraz problemy osób słabo słyszących z własnych doświadczeń. Prawdę powiedziawszy, każda osoba jest inna oraz wyjątkowa.

Najpierw zacznę od plusów:

- Mówię i migam;

- Potrafię rozmawiać przez telefon, jednak tylko z rodziną i z bliskimi mi osobami;
- Mogę żyć w ciszy. Będąc w hałasie mogę wyłączyć aparat słuchowy;
- Czasem udaje mi czytać z ust;
- Lepiej czuję się wśród osób Głuchych;
- Słucham muzyki. Także uczę się tekstów, więc dla ułatwienia, czytam teksty w Internecie;
- Oglądam filmy. Nie zawsze udaje mi dobrze słyszeć, kiedy wszyscy na raz mówią. Dlatego zdecydowanie wolę filmy z napisami;
- Chodzę do kina. Wybieram filmy tylko z napisami;
- Używam aparatów słuchowych. Dzięki aparatom mogę funkcjonować w społeczeństwie. Ale nie oznacza to, że w 100 % dobrze słyszę, one tylko wspomagają słuch.

A to są minusy bycia osobą słabosłyszącą:

- Mam problemy z wymową niektórych głosek, np.: s, c, z, ż;
- Mam inny akcent. Inni często myślą, że jestem obcokrajowcem;
- Nie jestem w stanie rozmawiać z wieloma osobami jednocześnie. Odbieram wszystkie dźwięki naraz i często gubię się podczas rozmowy, moje oczy nie nadążają za rozmówcami;
- Obce osoby często odbierają mnie jako osobę słyszącą i podczas rozmowy nie utrzymują ze mną kontaktu wzrokowego, mówią szybko, w hałasie;
- Na dworcu PKP nie zawsze słyszę dokładnie zapowiedzi godziny przyjazdu czy spóźnienia pociągów. Dlatego, że nie znam głosu osoby zapowiadającej i odbieram to bardzo niewyraźnie;
- Przy załatwianiu spraw urzędowych, jeśli poproszę, aby mi jeszcze raz powtórzono bądź wytłumaczono, rozmówcy często nie mają cierpliwości lub okazują niezadowolenie;
- Przyznaję się, że trochę mam problemów z językiem polskim.

Problemów, które opisałem doświadczam, na co dzień. Akceptuję jednak siebie takiego, jaki jestem. Nie przeszkadza mi to, że jestem słabosłyszący. Staram się nie poddawać i czasami nieść



ogromny kamień pod górę.

Na początek napiszę kilka słów o mnie. Tak więc, lubię wyjazdy w góry i piesze wędrowki, interesuje mnie to, co mnie otacza i co kryje małą tajemnicę, piękno, którego nikt jeszcze nie odkrył, a dokładniej, czego ja jeszcze nie odkryłem. Marzę, że w przyszłości będę dużo podróżował i poznawał wielu ciekawych ludzi. Lubię ryzyko, choć czasem nie jestem do niego przekonany w stu procentach. Mimo to często decyduję się podjąć niebezpieczny krok i zazwyczaj wychodzę z opresji obronną ręką, czyli „spadam na cztery łapy”. Ogólnie rzecz biorąc, oceniam się pozytywnie. Interesuję się sportem, szczególnie piłką nożną. Moją wadą jest to, że jestem uparty i zawsze muszę mieć swoje zdanie. Moją zaletą jest ogromne poczucie humoru. Uwielbiam słuchać muzyki, a za jedno z najpiękniejszych przeżyć muzycznych oprócz słuchania żywej muzyki, uważam słuchanie całych albumów. Słucham bardzo różne rodzaje muzyki i staram się cały czas poszerzać moje horyzonty. Uważam, że z życia trzeba wyciągnąć jak najwięcej i korzystać z każdej okazji, żeby poznać coś nowego w szczególności polskiego rapu, bo mogę się w ten sposób uczyć języka polskiego. Muzykę włączam, gdy tylko mogę. Przy niej od razu czuję się lepiej i poprawia mi się humor. Moim hobby jest piłka nożna. Moje marzenie to

zostanie piłkarzem, choć są na to małe szanse. Gdy byłem mały, zawsze w wolnym czasie wychodziłem z kolegami na boisko i graliśmy mecze. To sprawiało mi niesamowitą radość. Teraz należę do klubu piłkarskiego, a także gram w reprezentacji Polski dla osób niesłyszących. Bardzo lubię boiska na których jest murawa, bo upadki tak bardzo nie boją w porównaniu do boiska betonowego. Z każdym treningiem idzie mi coraz lepiej i staram się rozwijać swoje zafascynowanie piłką nożną. Już od dziecka to było jedno z moich ulubionych zajęć i zawsze uważałem ten sport za godne poświęcenia. Wzorem piłkarza jest dla mnie Łukasz Piszczek. Jest to bardzo dobry piłkarz, którego bardzo lubię i szanuję jego pracę. Bardzo często oglądam jego mecze. Tak więc, piłka nożna to moja życiowa pasja.



Ale rodzinę i przyjaciół stawiam zawsze na pierwszym miejscu. Cieszę się, że mam osoby, na które zawsze mogę liczyć, że są przy mnie w dobrych chwilach i w tych złych. Cenię ich za szczerość, lojalność i za to, że sprowadzają mnie do pionu, gdy tego potrzebuję, a sam sobie nie radzę.

„Dobrze jest znać kogoś, na kim można polegać”.

Moja rada:

"Nie ograniczajmy dzieci. Pozwalajmy im popełniać błędy. Pomagajmy im wyciągać wnioski z porażek. Pielęgnujmy uśmiech, który stwarza najlepsze warunki do rozwoju. Naprowadzajmy pytaniami, by sami znaleźli najlepsze rozwiązanie. Zachęcajmy do realizowania swoich pasji. Zamiast krytykować i oceniać wszystkich wokół, spójrzmy najpierw na siebie i dopiero oceniamy innych. W przeciwnym razie będą ograniczenia i smutki, którym odbierana jest najpiękniejsza rzecz - radość. Dajmy każdemu szansę, cokolwiek lubią robić w swoim życiu, bo każdy z nas jest inny.”



Artykuł opracował Adam Pawłowski

“

Pielęgnujmy uśmiech, który stwarza najlepsze warunki do rozwoju.

”

„Leksykon malarzy polskich XIX i XX wieku w PJM”

Grantodawca: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – program: Kultura Dostępna

Okres realizacji: kwiecień – grudzień 2020

Realizator: Krakowska Fundacja Rozwoju Edukacji Niesłyszących im. Marka Mazurka „Między Uszami”

Głównym celem projektu było stworzenie multimedialnej pomocy edukacyjnej dla uczniów niesłyszących, ponieważ w Polsce wciąż zbyt mało jest pomocy dydaktycznych dedykowanych Głuchym. Przedstawiamy 11 biogramów polskich artystów malarzy przełomu XIX i XX wieku. Przygotowaliśmy także mini-słowniczek, w którym tłumaczymy trudne słowa..

Strony są przygotowane w sposób dwujęzyczny – PJM i PL. Głównym językiem przekazu jest polski język migowy, z dodatkową opcją włączenia napisów w języku polskim.

Do zapoznania się z projektem zapraszamy uczniów, rodziców, opiekunów, nauczycieli, wychowawców. Zapraszamy też przede wszystkim Głuchych, bo to z myślą o nich powstał ten projekt, ale zapraszamy również słyszących, którzy chcą podnieść swoje kompetencje w języku migowym.

Zapraszamy w podróż historyczną – poznać życie polskich artystów, których twórczość przyczyniła się do udokumentowania epoki, w której żyli lub ilustrowała doniosłe momenty z historii Polski.

Wybrane nazwiska (w chronologii dat urodzenia) to:

1. Piotr Michałowski (1800-1855)
2. Artur Grottger (1837-1867)
3. Jan Matejko (1838-1893)
4. Henryk Siemiradzki (1843-1902)
5. Józef Chełmoński (1849-1914)
6. Aleksander Gierymski (1850-1901)
7. Leon Wyczółkowski (1852-1936)
8. Jacek Malczewski (1854-1929)
9. Wojciech Kossak (1856-1942)
10. Stanisław Wyspiański (1869-1907)
11. Stanisław Ignacy Witkiewicz (1885-1939)

Niniejszy projekt prezentuje sylwetki znanych polskich artystów malarzy żyjących na przełomie XIX i XX wieku. Powstałe w wyniku realizacji projektu materiały edukacyjne w PJM będą stanowiły uzupełnienie środków dydaktycznych wykorzystywanych w szkołach dla głuchych w Polsce. Przez opracowanie w PJM biogramów najśłynniejszych polskich malarzy okresu XIX/XX wieku dostarczamy materiał do wykorzystania podczas lekcji języka polskiego, historii, wiedzy o kulturze czy po prostu materiał do nauki własnej.

Wszystkie rezultaty projektu będą dostępne bezpłatnie i bezterminowo dla wszystkich zainteresowanych. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Malarze polscy XIX i XX wieku w PJM



LEKSYKON MALARZY POLSKICH XIX i XX WIEKU
W POLSKIM JĘZYKU MŁGOWYM

www.malarze.miedzyuszami.pl

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY